OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Sobota 26 Września 1931 r Nr. 185

Katastrofalna powódź w Małopolsce Zachodniej i na Śląsku

Poziom Wisły podniósł się o 6 metrów, 700 domów zatopionych, tysiące ludzi bez dachu nad głową

Małopolska Zachodnia oraz Śląsk zostały nawiedzone straszliwą klęską powodzi. Rzeki Soła, Skawa podniosły się o 2 m. 65 cm. ponad poziom normalny. Dunajec pod Zakliczynem przybrał o 5 mtr. i zalał okoliczne pola, zaś w Nowym Sączu,

zalał zaludnione dzielnice miasta.

Woda przybiera ciągle. Kilkadziesiąt domów zostało zalanych, kilkaset osób opuściło swoje mieszkania. Komunikacja ze zdrojowiskiem Krynicą została przerwana oraz

unieruchomione koleje

Wojnicz — Zakliczyn. Wsie: Mysłowice, Olszyny i Wielka Wieś stoją pod wodą.

Wisła wylała w gminach: Kumki, Smolice, Zbytkowice. Poziom Wisły dochodził do 5 metrów i w Krakowie

rzeka stale przybiera

ponad normalny poziom do 4 metrów.

Bystre prądy rzeki Soły

zniosły drewniane mosty

pod Osielcem i Jordanowem, zagrożone są mosty w Suchej i Mokotowie, most z Jaroszewic woda poniosła do Wadowic. Na rzekach Rawa i Mszanka również lada chwila zostaną zniesione mosty. Zalane tory kolejowe, przerwana komunikacja. Kraków odcięty na całej linji od Zakopanego. Rzeka Sławnica zalała kilkadziesiąt domów na przestrzeni 70 klm, oraz przerwała komunikację. Na odcinku Sucha — Maków zostały wyrwane szyny kolejowe.

Pod Piwniczną, podmyty wodą stoczył się na tory kolejowe olbrzymi

odłam skały, który runął na lokomotywę

pociągu towarowego. Udało się uniknąć cudem wypadków z ludźmi. Pociąg zupełnie uszkodzony. Ruch kolejowy na dzień przerwany.

Ogółem zostało

zalanych przeszło 700 domów,

pozbawionych dachu nad głową kilka tysięcy ludzi. Nieszczęśliwym energiczną pomoc niosą powiatowe komitety powodziowe. Straże ogniowe i saperzy umacniają wały ochronne.

KRAKÓW. (PAT.) Stan Soły w Żywcu o godz. 2 popoł. — 376 cm. ponad stan normalny. Na Koszarowie, dopływie Soły, został zerwany most. W powiecie Oświęcimskim skutkiem wylewu Soły zalane są 7 gmin. Ludność ewakuowano. W Zatorze Skawa o godz. 3-cj wezbrała o 424 cm. Woda zalała 4 gminy. Rzcka Skawinka zalała w Kątach pastwiska, a w Radziszowie 20 domów. O godz. 4-cj stan wody wynosił 416 cm. ponad normalny. Most t. zw. powodziowy na Rabie na szlaku Gdów — Gromnik został zerwany. Deszcz pada w dalszym ciągu. Pod Melsztynem most na Dunajcu zagrożony. Komunikacja piesza i kolowa zamknięta. Stan wody o godz. 5-ej minut 10 wynosi plus 532 cm. Drogi Olszyna — Melsztyn i Gromnik — Gdów zalane do wysokości 1 metra. Woda na Dunajcu rośnie. Kraków miasto godz. 4-a na wodospadzie 208 cm, 433 cm. ponad stan normalny. Przybór wody trwa.

Krwawe rozruchy na Białorusi Sowieckiej

Włościanie na znak protestu przeciwko podatkom biją komunistów i niszczą ich domy

BRZEŚĆ nad BUGIEM, (tel. własny). — Z nad granicy sowieckiej w okolicy pow. łuninieckiego nadchodzą wieści o wybuchu powstania na Białorusi sowieckiej na tle zwiększenia podatków. Pierwsze rozruchy objęły miasteczko Lenno, którego ludność pod przewodnictwem niejakich braci Arteniuków zdemolowała sowiecki „dom ludowy". Następnie chłopi wdarli się do lokalu i pobili dotkliwie zebranych tam na naradzie aprowizacyjnej kilku znaczniejszych komunistów. Z przed domu ludowego demonstranci ruszyli na miasto, wybijając po drodze szyby w mieszkaniach komunistów i bijąc spotkanych na ulicach działaczy.

W tym samym dniu wybuchły rozruchy we wsi Słakowicza, gdzie ludność dokonała napadu na zebranie komunistyczne i poraniła kilku jego uczestników. W innych wsiach według krążących uporczywie pogłosek, na całej niemal Białorusi trwa wrzenie, grożące krwawym wybuchem.

Japończycy wzmacniają się w Mandżurji

Osiągnąwszy swe cele, Japonja gotowa jest do rokowań

Z Mandżurji dochodzą wieści o znacznem uspokojeniu. Z Szanghaju donoszą, że wojska japońskie obsadziły wszystkie linje kolejowe i umacniają się w zajętych przez siebie okolicach. Według niesprawdzonych wiadomości, miały miejsce jeszcze drobne utarczki wojsk japońskich z Chińczykami, przyczem Japończycy w dalszym ciągu posuwają się wzdłuż linji kolejowej Czangczung — Charbin.

NIEPRAWDA O PRZYGOTOWANIACH.

Dzienniki sowieckie zaprzeczają, jakoby rząd sowiecki przygotowywał do wysłania na granicę mandżurską 10 bataljonów piechoty, 100 samolotów bojowych, znaczniejszych oddziałów kawalerji i tanków.

ROKOWANIA W LIDZE NARODÓW.

Z Genewy donoszą, że Rada Ligi Narodów postanowiła obradować w dalszym ciągu nad zatargiem chińsko - japońskim, delegat Japonji jednak nie otrzymał jeszcze instrukcyj od swego rządu. Według pogłosek, Japonja zgodzi się na wszczęcie rokowań na terenie Ligi Narodów.

Bezrobotni szkoci rozbijają sklepy

W walce z policją 13 osób ciężko raniono pałkami gumowemi

LONDYN, (ATE) W Dundee w Szkocji odbyła się wczoraj demonstracja bezrobotnych, zakończona starciem z policją. Demonstranci rozbili okna wystawowe w pięciu sklepach i zniszczyli produkty żywnościowe na straganie ulicznym. Policja piesza i konna rozpędziła pałkami gumowemi demonstrantów. 13 jest ciężko rannych, 24 demonstrantów aresztowano.

Konferencja P. Prezydenta z p. Premjerem

Wczoraj o godz. 1.30 udał się na Zamek premjer Prystor, gdzie przyjęty został przez Prezydenta Rzplitej. Premjer złożył Prezydentowi sprawozdanie o pracach rządu, o sytuacji gospodarczej i politycznej kraju. Premjer omówił również z Prezydentem Rzplitej sprawy związane z rozpoczynającą się sesją sejmową.

Z Rady Ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premjera p. Aleksandra Prystora posiedzenie Rady Ministrów, która poza załatwieniem szeregu spraw bieżących przyjęła projekt ustawy w sprawie ustroju adwokatury.

Straty polskich kapitalistów w bankach angielskich

Obliczają, iż wkłady polskie w bankach angielskich wynosiły przed załamaniem się funta angielskiego ponad miljon funtów szterlingów, co przy obecnym spadku waluty angielskiej o około 25 proc. spowodowało dla kapitalistów straty w wysokości około 10 miljonów złotych.

GIEŁDA

Obroty średnie. Mocniejsza tendencja dla dewiz; dla pożyczek państwowych i listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami b. małe.

CZYTELNICY!

Zbliża się ciężka zima, a z nią głód i nędza straszliwa zagrażają wielotysięcznej rzeszy pozbawionych pracy skutkiem kryzysu gospodarczego, który ogarnął świat cały.

Nad tym, wielce groźnym objawem, nie wolno nikomu przejść obojętnie... Wymaga on zespolenia wszystkich sił społecznych w jednym potężnym wysiłku ofiarności.

Jest to obowiązkiem, jest to nakazem nietylko serca, ale i rozumu...

Niech każdy choć drobną część z tego, co posiada, udzieli tym, którzy nędzę skutkiem bezrobocia cierpią, a zło zażegnane zostanie.

A więc nie skąpcie grosza i od dziś składajcie ofiary na cele Stołecznego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Administracji naszego pisma lub też do P. K. O. na konto Nr. 2775, a przeświadczenie, żeście spełnili rzecz dobrą, niech będzie Wam nagrodą...

SKRÓTY

W St. Zjedn. mają być w najbliższym czasie wprowadzone podwyżki niektórych podatków, przedewszystkiem od większych dochodów oraz podatek obrotowy na artykuły luksusowe.

—:o:—

We wschodniej Czechosłowacji spadły wczoraj obfite śniegi, zaś rzeki na Morawach i Śląsku wezbrały wskutek ulewnych deszczów.

—:o:—

Koło Vizovic (Czechy) uległ katastrofie samochód ciężarowy wskutek zepsucia się hamulców w chwili zjeżdżania samochodu z pagórka. Trzy osoby poniosły śmierć.

B. premjer Al. Skrzyński zginął w katastrofie samochodowej

OSTRÓW Wlkp. (PAT.) W dniu wczorajszym zmarł b. premjer Aleksander Skrzyński na skutek odniesionych obrażeń podczas katastrofy samochodowej na szosie Krotoszyn — Ostrów Wlkp. między Łąkocinami a Lankami. B. Premjer Al. Skrzyński wyjechał wczoraj wraz z płk. Morawskim, attache wojskowym przy poselstwie polskiem w Berlinie, samochodem z Oporowa na polowanie pod Częstochowę. Oprócz nich znajdowali się w samochodzie Marjan Majer, szofer, oraz strzelec Szymański. Katastrofa nastąpiła podczas mijania jednokonnego wozu na wymienionym odcinku.

Samochód, prowadzony przez płk. Morawskiego, wywrócił się do rowu. Płk. Morawski oraz szofer Majer nie odnieśli żadnych obrażeń.

Zwłoki Al. Skrzyńskiego odwieziono do kostnicy szpitala w Ostrowiu.

Skazanie rejenta Kosińskiego na rok więzienia

Wczoraj zakończył się proces rejenta wydziału hipotecznego przy sądzie okręgowym Kazimierza Kosińskiego, oskarżonego o przywłaszczenie sobie kwoty 118 tysięcy zł. z powierzonych pieniędzy skarbowych.

Sąd uznał K. winnym i mimo pokrycia brakującej sumy przez zrzeszenie notarjuszów, wydał nader surowy wyrok — rok więzienia. Obrońca zapowiedział apelację.

Tabela loterji

Wczoraj w trzynastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły wygrane następujące:

15.000 zł. na Nr. 21192.

10.000 zł. na Nr. 173272

Po 5,000 zł na N-ry: 7950 39232 173673.

Po 3,000 zł. na N-ry: 152157 189074.

Po 2.000 zł. na N-ry: 1951 28114 51387 80610 81950 83591 84084 98931 107962 111602 142235 147236 166831 169239 192527 193025 194308 195477 196696 198978 199537.

Nietylko miłosierdzie, lecz nakaz i obowiązek

Komitet Stołeczny do Spraw Bezrobocia, przystępuje do pracy

Stoimy już

u progu sezonu zimowego, najgorszego dla licznej, niestety, rzeszy bezrobotnych, gdy i tak skromny ruch budowlany zamiera, aż do miesięcy wiosennych, gdy prace sezonowe likwidują się z dnia na dzień i armja ludzi bez pracy powiększy swe kadry.

Jak już parokrotnie donosiliśmy, z inicjatywy p. Premjera, powołany został do życia Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia, który opracował szereg projektów zaradczych i przygotowuje akcję pomocy w naturze dla ofiar bezrobocia. Dnia 1 października otwarta zostaje

sesja sejmowa,

aby projektom rządowym nadać moc ustawodawczą i urzeczywistnić plany Naczelnego Komitetu.

Zanim jednak Sejm nasz przystąpi do pracy, Naczelny Komitet nie ustaje w swej akcji, organizując m. in. lokalne komitety wojewódzkie w całej Polsce i oczywiście w stolicy Państwa — Warszawie.

W tych dniach pod przewodnictwem p. wojewody Jaroszewicza odbyło się organizacyjne posiedzenie

Komitetu Stołecznego,

z udziałem przedstawicieli sfer gospodarczych, instytucyj społecznych, grupy pracodawców, pracowników i t. p. W ten sposób akcja pomocy dla bezrobotnych na terenie Warszawy.

W jakim kierunku pójdzie pomoc wskazują słowa przewodn. Stołecznego Komitetu p. wojewody Jaroszewicza, wygłoszone na pierwszem posiedzeniu oraz referat o organizacji Komitetu Stołeczengo.

„Akcja zorganizowania pomocy bezrobotnemu, zarówno pracownikowi fizycznemu, jak i umysłowemu oraz ich rodzinom — mowił p. wojewoda Jaroszewicz — jest nietylko wyrazem potrzeb serca czy miłosierdzia, lecz

nakazem i obowiązkiem wszystkich obywateli Państwa.

W referacie przyszłej organizacji Stołecznego Komitetu podkreślono, że na czoło zagadnień wysuwa się przedewszystkiem

kwestja finansowa.

Dążeniem Komitetu jest, aby nie zmniejszając zdobytych już przez poszczególne instytucje źródeł dochodu, skierować pracę wyłącznie w kierunku wyszukania nowych źródeł. W tym też celu Komitet podejmie szeroko przeprowadzoną propagandę wśród wszystkich sfer społecznych Warszawy.

Pomoc dla bezrobotnych powinna iść w dwóch kierunkach, a mianowicie: pomoc w ścisłem tego słowa znaczeniu (dożywianie, opał, ubranie) oraz walki z bezrobociem przez jak najszersze zwiększenie stanu zatrudnienia bezrobotnych — żywicieli rodzin.

W akcji pomocy żywnościowej Stołeczny Komitet zwróci się na pewno o pomoc do istniejących już instytucyj społecznych, posiadających odpowiedni aparat organizacyjny, jak Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, komitety parafjalne, Tow. Dobroczynności i t. p. Wymienione wyżej instytucje będą miały powierzone funkcje dożywiania, stosownie do ich możliwości i przydatności w tym celu.

Wkońcu referat omawia jeszcze sprawę

większego zatrudnienia bezrobotnych żywicieli rodzin,

projektując, aby wysiłki Komitetu Stołecznego poszły przedewszystkiem w kierunku zwiększenia zatrudnienia bezrobotnych w ramach istniejącego obecnie stanu zatrudnienia w przedsiębiorstwach, a to ze względu na skutki kryzysu gospodarczego, uniemożliwiającego niemal zupełnie tworzenie nowych placówek pracy.

W najbliższym już czasie postaramy się omówić szczegółowiej plany i zamierzenia Komitetu: w cyfrach, datach w poszczególnych dziedzinach przemysłu i handlu.

Szofer — amator

Tu się rozbili,
tam wywalili
do góry kołami,
ówdzie skrzydłami
zawadzili o słup!
— Trup
tu, tam
i sam...
Bo wszędzie brawura i zbytek
odwagi,
a nawet głupota! — Rozwagi
jednak brak!
A wszak
dla Boga!
czyż nie wiecie, że droga
przez głupotę do śmierci prowadzi?
— Zresztą niech sam czart wam
radził...

Servus.

Tysiąc zł. za zgładzenie człowieka

Właściciel majątku Podzamcze koło Garwolina, jadąc samochodem, spostrzegł na szosie opuszczony wóz chłopski, zaprzężony w jednego konia, bez furmana. Zaintrygowany ziemianin, zatrzymał auto i posłał służącego, aby sprawdził, czy to ktoś nie zasnął na wozie.

Parobek jednak wrócił z bladą, przerażoną twarzą i zawołał, **że na wozie leży trup mężczyzny.** Wówczas dziedzic pozostawił służącego na straży, sam zaś udał się samochodem po policjanta.

Na wozie Onufrego Michalca leżał nieżywy mężczyzna z zaciśniętym postronkiem na szyi, przyczem koniec powroza przywiązany był do tylnego koła wozu. Twarz nieboszczyka **była zalana krwią.** W odległości pół kilometra widniała na szosie duża plama krwi, a obok leżała czapka i bat. Zabitym był właściciel furmanki, Michalec, którego widziano zdążającego na jarmark z jakimś nieznanym mężczyzną. Policja udała się do mieszkania zamordowanego i trafiła na zakończenie uczty. Na stole stały butelki po wódce, zakąski i niedopałki papierosów, a na podwórzu widniały świeże ślady przejeżdżającego wozu, przyczem ślady szły w kierunku szosy, gdzie znalezio no nieboszczyka. Ponieważ Michalec przed śmiercią kilkakrotnie skarżył się, iż żona albo jej bracia zabiją go — odkrycie to, dało dużo do myślenia. Aż nagle ustalono, że niejaki Stanisław Warszawski, kuzyn Michalcowej, na kilka dni przed wypadkiem podczas libacji, starał się dosypać Michalcowi trucizny do kieliszka wódki.

Warszawski odrazu się przyznał do perfidnej zbrodni i wskazał kryjówkę, gdzie miał schowany rewolwer, z którym szykował się do zastrzelenia Michalca, gdyby inne sposoby zła godzenia go ze świata, zawiodły. Morderca miał działać z namowy rodziny zabitego, która ofiarowała mu za „dobry skutek" wynagrodzenie w wysokości 1000 złotych.

Morderstwo miało ponure podłoże. Michalec był znienawidzony przez żonę, z powodu ciężkiej choroby, padaczki, na którą zapadł podczas służby w wojsku. Małżonka kilkakrotnie opuszczała chorego za namową rodziny, i ostatecznie zaprzestała z nim żyć, nakazując opuszczenie domu. Michalec wiedział, kto buntuje mu żonę i za chowując środki ostrożności musiał sam sobie gotować strawę.

Warszawski planował najpierw powieszenie Michalca w lesie, chcąc w ten sposób upozorować samobójstwo człowieka chorego na padaczkę. Poszedł do Michalca, poczęstował go wódką i poprosił, by odwiózł go końmi do miasteczka. W drodze zarzucił Michalcowi powróz ztyłu na szyję i udusił go śpiącego.

Prokurator wytoczył proces zarówno sprawcy zbrodni, jak i osobom, które go do czynu podżegały i namówiły. Na ławie oskarżonych zasiadły więc cztery osoby. Warszawski i stryj jego, Stanisław Cyrny, otrzymali kary po 12 lat ciężkiego więzienia, Michalcowa 10 lat, a matka jej, Szczypiorowa osiem lat ciężkiego więzienia.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Okrutna zemsta wzgardzonej

Patrzyłem na nią z podziwem. Spryt jej zaimponował mi. Nie chciałem jednak na własną rękę zdecydować się na próbę i, pozostawiwszy ją w kawiarni, pojechałem do urzędu, gdzie odbyliśmy naradę z naczelnikiem i inspektorem Bartelsem.

— W rzeczywistości nic nie ryzykujemy, a możemy tylko zyskać — dodałem, widząc ich wahanie.

Wreszcie po dłuższej naradzie zgodziłi się ze mną i powróciłem do kawiarni, gdzie oczekiwała mnie panna Stone.

— Naczelnik zgadza się na pani propozycję, ale musi pani być bardzo ostrożna, gdyż najmniejszy błąd z jej strony może zepsuć całą sprawę, a nawet, nie będę tego taił, grozi jej niebezpieczeństwo, gdyż o ile Willmore rzeczywiście zamordował swoją żonę, to z obawy przed wykryciem gotów jest popełnić i drugie morderstwo. Radzę pani zatem nie spotykać się z nim w odludnej dzielnicy, a tylko w śródmieściu i być również ostrożną, gdyby panią częstował czemkolwiek, uważam bowiem Willmore za zdolnego do wszystkiego.

Trzy dni nie mieliśmy od panny Stone żadnej wiadomości. Zaniepokojony chciałem już pojechać do jej mieszkania, by dowiedzieć się, czy nie stało jej się coś złego, gdy poproszony zostałem przez jednego z kolegów do telefonu.

— Narzeczona prosi cię do telefonu — odezwał się z uśmiechem.

— Narzeczona? — zapytałem zdziwiony.

— Tak jest. Pytałem się, kto mówi i odpowiedziała mi, że narzeczona.

Przez telefon poznałem głos panny Stone:

— Przepraszam bardzo, że podałam się za pańską narzeczoną, ale nie chciałam powiedzieć swego nazwiska, a ten pan był tak natarczywy i chciał koniecznie wiedzieć, kto mówi. Mam bardzo ważne wiadomości, i muszę się z panem jak najprędzej zobaczyć. Oczekuję pana za pół godziny w naszej kawiarni na Edgware Road.

Nie tracąc chwili czasu, wsiadłem w taksówkę i już po kwadransie byłem na miejscu. Niedługo potrzebowałem czekać, gdy ujrzałem ją wchodzącą. Twarz jej promieniała i natychmiast zauważyłem, że ma dobre wiadomości.

— Znakomicie mi się udało. Willmore wpadł w pułapkę i zachwycony jest moim pomysłem.

— Czy nie przypuszcza pani, że ma jakieś podejrzenie, wydaje mi się bowiem, że jest coś za bardzo naiwny, za jakiego nie uważam go, i zgadza się bez wahania na wszystkie pani propozycje.

— Nic podobnego. Willmore ma do mnie bezwzględne zaufanie i kiedy panu szczegółowo opowiem przebieg naszej rozmowy, przekona się pan, że się nie mylę. Przyznam się panu, że mi się nawet oświadczył—dodała ze śmiechem. — Ale teraz opowiem panu przebieg naszej rozmowy. Wczoraj wieczorem spotkałam się z nim i zaproponowałam mu, że chcę złożyć zeznanie, jakobym widziała Ellen dwa dni po zniknięciu w dorożce z jakimś mężczyzną. Willmore zastanawiał się przez chwilę, wreszcie zgodził się.

— Czy nie pytał panią, dlaczego pani chce złożyć fałszywe zeznanie?

— Owszem. Odpowiedziałam mu, że wiem, iż jest on nie winny i chcę zaoszczędzić mu przykrości, a zresztą dodałam, udając zażenowanie, że go bardzo lubię i gotowa jestem to dla niego uczynić. Willmore dał mi wskazówki, jak mam zeznawać, gdy nagle powiedziałam mu: „Jednak boję się zeznawać,

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

PRZYSŁOWIA



Już trzy miesiące, jak pana Onufrego Stękajłę zredukowali. Już trzeci dzień, bez przerwy pada deszcz.

Pan Onufry w ponurym nastroju stoi przy oknie i wygląda na ulicę. Od rana nic w gębie nie miał, wszystkie zapasy pieniężne się wyczerpały. Poszedłby gdzie do znajomych na kolację, a tu buty podarte, palta niema i ten deszcz...

— „Z dużej chmury — mały deszcz" — mruczy wściekle pan Onufry. Idjotyczne przysłowie! Chmura była duża i deszcz leje trzy dni!...

Złość i rozgoryczenie do całego świata zalewa duszę pana Stękajły.

— Wogóle kto te przysłowia wymyślał? Jedno głupsze od drugiego! Naprzykład: „Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść". Biedni ci miljonerzy amerykańscy, którzy mają po sześć kucharek! Nie mają co jeść, z głodu umierają!

Albo: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje". He, he! Ja dziś wstałem o piątej i jeszcze dziś nic w ustach nie miałem, a ten gruby właściciel kina zprzeciwka, widziałem przez okno, że wstał o dwunastej. A jak zasiadł do śniadania to mu się przez godzinę gęba nie zamykała, tak wcinał!

„Dla chcącego niema nic trudnego". He, he! Czy to ja nie chcę pracować? Czy mi się nie chce jeść? „Nic trudnego"... psiakrew! Jeżeli nic trudnego, to dlaczego tylu chcących pracować i jeść, nie ma pracy i zdycha z głodu?

Pan Stękajło wielkiemi krokami zaczął chodzić po pokoju.

— I mówią, że przysłowia, to mądrość narodu! Same bzdury! „Cierpliwością i pracą ludzie się bogacą". 15 lat byłem cierpliwy i pracowałem, jak wół roboczy, a co teraz mam?! Podarte buty i same długi!

„Mądry głupiemu zawsze ustępuje". Więc jak ja w tramwaju ustępuję miejsca kobietom, to ja jestem mądry, bo stoję, a one głupie, bo siedzą?!

Same idjotyzmy!

„Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło". He, he! Bo jak ci naprzykład tramwaj nogę obetnie, to potem wydatki mniejsze, bo ci tylko jeden but potrzebny.

Pan Stękajło ponurym wzrokiem obejrzał swój pusty, zimny, odrapany pokoik, potem wyjrzał na ulicę, gdzie oświetlone kawiarnie i restauracje rzucały snopy światła na zalany chodnik.

„Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej" — jęknął i splunął wściekle.

Napoleon Sądek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Hr. Czarska nie odrzekła nic Szulcowi, tylko wskazała mu drzwi. Zamiast wyjść wszakże, zbliżył się jeszcze do niej i szepnął:

— Już miałem w swojem życiu i takie sceny. A jednak nawet tak bardzo niedostępne fortece zaledwie parę godzin po takiej scenie, poddawały się... W ten sposób tylko podbijały cenę. Ale ja przecież żadnych granic nie stawiam. Zapłacę, ile trzeba. Zresztą, w tym wypadku mam przeciw Jerzemu broń straszliwą. O ile hrabina go naprawdę kocha, zechce go, chyba, acalić. Biedny Jerzy nie przeżyłby takiego skandalu, on, taki czuły, na punkcie honoru. Jedno słowo pani może go uratować...

Mira w dalszym ciągu milczała, wskazując baronowi drzwi.

— A więc hrabina chce zguby Jerzego i swojej własnej. Ja nie cofnę się przed niczem, uprzedzam...

— Proszę bardzo...

— Shańbię cały ród Czarskich!

— Trudno!

— Hańba ta spadnie na całą rodzinę, na następne pokolenia, na dzieci wasze...

Mira drgnęła. Jej dzieci?... Dlaczegóż ta właśnie groźba tak na nią podziałała? Przecież ich jeszcze nie ma...

Krzyknęła:

— Nie może już nic gorszego mnie spotkać, jak męka wysłuchiwania pana i pańskich ohydnych propozycyj!

Tymczasem baron, powodowany wściekłością, czy może nagłym wybuchem pożądania, skoczył ku niej i chwycił ją za ramię. Lecz w tej samej chwili błyskawicznym ruchem hrabina chwyciła ze stołu ozdobny sztylet, służący do przecinania książek, a jednak gładko wyostrzony i groźny.

Widząc to, baron cofnął się gwałtownie wtył i krzyknął:

— Żmijo! Ależ z was parka! Mąż mnie okrada, żona chce mnie zabić! Dobrali się rzeczywiście, jak w korcu maku!...

— Ani mi się śniło tym sztyletem pana zabijać! Chwyciłam go, aby siebie zabić raczej, niż panu ulec!

Baron wzruszył ramionami. Rzekł:

— Nie chce mi się w to uwierzyć. Ale... ostatecznie... kto wie... Zdumiewa mnie hrabina. Nie spotkałem jeszcze takiej kobiety, póki żyję. Nie przyzwyczajono mnie do tak zatwardziałej cnoty. Być może, że się omyliłem w mych rachubach. Wogóle takie nocne rozmowy nie mają sensu. Z rana, na trzeźwo, zmieni pani chyba pogląd. Licząc na to, mówię: „Dobranoc" i odchodzę. Jutro o tem pomówimy i pewien jestem, że hrabina będzie rozsądniejsza.

Baron cofał się zwolna ku drzwiom, jakby niechętnie, zostawiając Mirę, wciąż jeszcze drżącą z oburzenia i ściskającą kurczowo ostry sztylecik.

Zatrzymał się raz jeszcze i znów zapytał:

— Więc to już postanowione? Hrabina nie zmieni zdania?

— Nie...

— A jabym radził powiedzieć: Tak!... Jestem przekonany, że gdy hrabina sobie w samotności uświadomi wszystkie skutki: sąd, więzienie, skandal, wstyd, hańbę... Zechce jednak hrabina oszczędzić tego wszystkiego mężowi, dając tem dowód, prawdziwej ku niemu miłości...

Pogardliwe milczenie Miry było jej jedyną odpowiedzią.

— No... to.... do zobaczenia.... — rzekł i skierował się ku wyjściu przez łazienkę, prowadzącą do pokoju Jerzego.

Na chwilę jeszcze tylko odwrócił się, stanął przed długą portjerą, zasłaniającą drzwi od łazienki i ostatni raz napawał się widokiem tej rasowej kobiety, której nie udało mu się zdobyć.

Wtem syknął, jakby ukąszony przez żmiję...

Bo oto jakaś silna dłoń ludzka schwyciła go za rękę i ścisnęła, aż ryknął z bólu. Chciał się wyrwać, ale żelazne kleszcze trzymały mocno.

Z za portjery wyłoniła się barczysta postać Jana Gierlicza.

— Nie odejdzie pan stąd teraz, baronie! — przemówił Gierlicz. — Rozmowa jeszcze nie skończona. Tylko, że teraz będzie pan rozmawiał ze mną!

— A pan skąd się tu wziął? — szepnął Szulc.

— Wnet wszystko wyjaśnię. To takie proste. Niech się baron nie fatyguje wyrywaniem się, bo ja i tak nie puszczę. Wołać również niewarto. Dzwonki sam pan przezornie przeciął. W każdym razie uprzedzam pana, że przy najmniejszej próbie ucieczki, rzucę się na pana i bezlitośnie zaduszę, jak psa...

— Jak pan śmie? Jakiem prawem?...

— Prawem silniejszego. Jestem od pana silniejszy i korzystam z tego w całej pełni. Mogę z panem zrobić, co mi się żywnie podoba. Mogę pana zdeptać, jak jadowitego gada. Mogę pana tłuc raz po raz po tej bezczelnej obleśnej twarzy. I każdy przyzna mi rację. Nawet sąd. A gdyby pan chciał się ze mną bić, czego nie radzę, bo już mi się zdarzyło ujarzmiać nawet dzikie niedźwiedzie w lasach, to mam na wszelki wypadek posiłek.

Co rzekłszy, zawołał: — Fik!

Z za portjery wyłonił się służący Gierlicza. Ale na dany znak natychmiast skrył się zpowrotem.

Z całkowitym spokojem Gierlicz zapalił światło, zbliżył się do Miry i rzekł:

— Przyrzekłem Aleksemu Kundewiczowi, że będę hrabinę bronił i chronił od złego. Przyrzekłem to również... jeszcze innej istocie... już dawniej zmarłej... lecz widzącej nas, zapewne, w tej chwili z niebios... Zrobię swoje. Proszę się niczego nie bać, hrabino. Proszę siąść w tym oto fotelu.

Poczem zwrócił się do barona Szulca, mówiąc rozkazującym tonem:

— A pan siądzie tu naprzeciwko i zechce wysłuchać z całkowitym spokojem, co powiem.

Ponieważ baron wahał się, Jan bezceremonjalnie zbliżył się do niego i posadził go na fotelu z taką siłą, że tamten aż jęknął.

Teraz dopiero Gierlicz zabrał głos:

— Od dłuższego czasu śledzę dokładnie pańskie postępki, panie baronie. Zdołałem również szczegółowo zapoznać się z rozkładem pańskiego wspaniałego pałacu. Domyśliłem się, sądząc z depeszy, że dziś chce pan przystąpić do urzeczywistnienia swych planów.

Baron zazgrzytał zębami ze złości, jak dziki zwierz, schwytany w pułapkę.

Gierlicz zaś spokojnie mówił dalej:

— Tak, wszystko pan pięknie obmyślił i przygotował. Zapomniał pan tylko o jednem. O mnie. Doprawda, nawet pan nie mógł się domyśleć, co ja tu wogóle robię. Może pan powie, że postąpiłem nieładnie. Ale przecież, przyzna pan, stokroć szlachetniej, niż pan, knujący wstrętny spisek na słabą bezbronną kobietę, która jest pańskim gościem, żoną pańskiego przyjaciela...

Baron aż szalał ze wściekłości. Wił się na swym fotelu, jak żuk przekłuty szpilką i wbity w deskę.

Syknął:

— Korzysta pan ze swej przemocy! To podłość!

Gierlicz uśmiechnął się, ale tak, że można było dostać obłędu.

Stał się okrutnym. Katusze, które znosiła jego córka w jego oczach przed chwilą, uczyniły go bezlitosnym. Krzyknął:

— To ty jesteś podły, łotrze, łajdaku, nikczemniku! Stałem cały czas za portjerą i słyszałem każde twoje słowo, szubrawcze, niegodziwcze, rozpustniku!

Skoczył ku niemu i grożąc mu pięściami, przed któremi Szulc się trwożnie cofał, sypnął w barona gradem złorzeczeń:

— To ty właśnie jesteś fałszerzem i oszustem! Ty, złodzieju, ty! Tamten jest nim również. Nie przeczę. Ale tyś go do tego skusił! Tyś go do tego doprowadził! Jesteś jego wspólnikiem! Sam jesteś jeszcze gorszym fałszerzem, skoro sfałszowałeś depeszę, aby go się stąd pozbyć, bo chciałeś mu przez ten czas skraść coś nierównie droższego, niż twoje sto tysięcy — żonę! Jesteście więc siebie warci! Jeżeli ci się twoja nikczemność nie powiodła, to tylko dlatego, że ja czuwam nad twoją niedoszłą ofiarą i czuwać będę zawsze. Gdy kiedykolwiek z twojej winy włos jej z głowy spadnie, to pamiętaj: marny twój los! Dosięgnę cię wszędzie! Twoje miljony mogą cię uczyń c niedochwytnym dla wszystkich, tylko nie dla mnie!

Uspokoił się nieco i siadł zpowrotem na fotel. Odzyskawszy w całej pełni zimną krew, mówił dalej:

— Chwała Bogu, że nareszcie pana unieszkodliwiłem. Bo przez to musiałem tyle miesięcy żyć wasze głupiem, pustem życiem, które dla mnie jest wstrętne. Ładna z was banda, wy, panowie z tytułami rodowemi, którzy, jak się teraz przekonałem, macie obyczaje gorsze, niż rozbójnicy na szerokiej drodze! Ale szczęściem uporałem się z wami. Mogę teraz odetchnąć spokojnie...

Łagodniejszy ton Gierlicza ośmielił zpowrotem barona, to też odważył się odezwać:

— Niezupełnie! Na szczęście, nie jesteśmy w Afryce, lecz w Polsce. Mamy prawa i sądy. Jeżeli mi pan co zarzuca, proszę mnie podać do sądu. Ja to również będę mógł uczynić.

Dalszy ciąg jutro.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Kelnerzy

III.

Ile trzeba wydać na siebie. — Nie chcą ubiorów operetkowych. — Odróżnienie od publiczności. — Najprzód jedność, a potem do pracy!

Strój stał się kamieniem obrazy dla kelnerów warszawskich, doprowadzając w paru wypadkach nawet do zatargów, zakończonych strajkami.

O cóż chodziło?

Chodziło o strój z dwóch względów: po pierwsze — ze względu na godność osobistą kelnerów, podrugie — ze względu na koszta, związane z nabywaniem i utrzymywaniem stroju w należytym stanie. A więc nie chodziło o byle co... Przed wojną kelner, zarabiając 80 rubli miesięcznie mógł bez trudu zaopatrzyć się w smoking, lub frak, lakierki i t. p.; upranie koszuli, czy uprasowanie kołnierzyka, były to drobiazgi, o które nikomu do głowy nie przychodziło się kłócić, czynić kwestją zatargu... Po wojnie, powiedzmy, dziś — stosunki, jak wszędzie, tak i w tej dziedzinie, uległy radykalnej przemianie... Mówi nam o tem jeden z zapytanych przez nas kelnerów:

— Niech panowie zechcą obliczyć, ile musi wydać kelner, aby uchodzić za „europejczyka", aby, naprawdę, mógł pracować w pierwszorzędnym lokalu. Obliczmy te wydatki miesięcznie: pranie koszuli z gorsem (2 razy tygodniowo po 1 zł. 50 gr.) — 12 zł., codziennie czysty kołnierzyk — 15 zł., krawatka jedna co miesiąc — 1 zł. 50 gr., skarpetki — 3 zł., strzyżenie co tydzień — 2 zł. 50 gr., dozorcy za otwieranie bramy po 30 gr. — 9 zł., różne — 10 zł., razem — 53 zł., na same drobiazgi na utrzymanie swej powierzchowności w jakim takim stanie.

A przecież wszystko się nisz czy, od czasu do czasu trzeba coś dokupić — to pochłania dru gie 53 zł. miesięcznie!... A skąd na to brać, kiedy ledwie ktowiek może zarobić na utrzymanie domu!...

— A ubiór, proponowany przez zakłady? — wtrąciliśmy.

— Godność nasza, godność ludzi pracy nigdy nie dopuści, aby nas miano ubierać w jakieś stroje postaci operetkowych, poprzebieranych dla pokazywania za pieniądze... Nie, nigdy. Na tem samem stanowisku stanęły nasze organizacje zawodowe, które nieraz potrafiły nas obronić przed wszelkiemi zakusami dekoracyjno - operetkowemi...

— Przyznają jednak panowie, że pewien ubiór musi kelnera obowiązywać chociażby ze względu na odróżnienie od gości?

— Tak, zupełnie z tem się godzimy. Ale czyż dla odróżnienia nas od gości pozostaje tylko czerwony kołnierz u fraka i metalowe, mosiężne guziki?! Czyż nie można nas odróżnić w sposób prostszy, estetyczniejszy, a, nadewszystko, pewniejszy?! Nie mamy nic przeciwko odróżnianiu gości od personelu, lecz chcemy, by to nie zamieniało się w widowisko, w którem publiczność bawi się naszym kosztem!... My zaś chęci do zabawy nie mamy, bo całkowicie nas absorbuje praca, zabawę, lecz nie naszym kosztem, pozostawiamy publiczności, niech się bawi jak najlepiej, nasz w tem interes, aby się bawiła!...

Jest jeszcze wiele innych kwestyj, które gnębią zawód kelnerski. Sprawa bezrobocia jest wśród nich najważniejszą. Wydaje nam się jednak, że nim kelnerzy, ich organizacje, nie nabiorą siły, nie scalą się w jedną organizację, nie zarzucą sporów i nie usuną poza nawias swego życia ambitnych prowodyrów, żerujących na ciele masy, dopóty nic im się nie uda!... Na nic pójdą ich wysiłki. Więc najprzód: jedność, a potem — do dzieła! O tem, w następnym, ostatnim, artykule o kelnerach.

(d. c. n.).

J. Sybirski.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 26 września.

Dzień bardzo dodatni, wykorzystać! Wprowadzić w czyn swoje zamiary, realizować nowe pomysły, wyruszyć w zamierzoną ważną i decydującą podróż i t. p. W interesach, spółkach i t. p. korzyść.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Pogoda o dość dużem zachmurzeniu, jeszcze przelotne opady, chłodno do 8 st. Słabnące wiatry północne i północno-zachodnie.

Sobota: Św. Cyprjana i Justyny.

Teatry:

Teatr Miejski: „Powrót do grzechu".
Teatr Bagatela: Rewja „Fuchs wygrywa".
Dom Żołnierza: „Jadzia wdową".

Kina.

Apollo: „X—27".
Corso: „Rycerze miłostek".
Dom Żołnierza: „Narzeczona Nr. 68".
Promień: „Kobieta na księżycu".
Swiatowid: „Szary dom".
Swit: „Siódme mocarstwo".
Sztuka: „Małżeństwo przyszłości w 1980 r."
Uciecha: „Levy i Spółka".
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".
Wanda: „Sekretarka osobista".

RADJO.

na dzień 26 września 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 16,00 „Powrót z gwiazd", 16,30 Koncert dla młodzieży, 16,50 Komunikat, 16,55 Odczyt z Wilna, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt ze Lwowa, 18,00 Koncert, 19,00 Rozmaitości, 19,10 „Rzeczy ciekawe", 19,30 „Przegląd polityki zagr. ubiegłego tygodnia", 19,55 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Transmisje z Warszawy.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.95

Nocny dyżur aptek

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Plac Zgody 18.

Pan Prezydent Mościcki odwołał swój przyjazd do Krakowa.

Z powodu klęski powodzi jaka dotknęła województwo krakowskie, Pan Prezydent Mościcki odwołał swój przyjazd do Krakowa na uroczystości poświęcenia sztandaru Stow. Rezerwistów i b. wojskowych, przeznaczając równocześnie kwotę 5000 zł., na rzecz ludności dotkniętej powodzią.

Kraków w obliczu klęski powodzi.

Długotrwałe deszcze, spowodowały klęskę powodzi w całem prawie województwie krakowskiem. Od czwartku woda na Wiśle pod Krakowem zaczęła gwałtownie przybierać, tak, że już wczoraj rano zalała dolne bulwary. Do wieczora woda ustawicznie się podnosiła. Kulminacja pod Krakowem jest spodziewana w chwili, gdy nadpłyną wezbrane wody górskie. Gdyby deszcze ustały i przez Kraków przewaliły się wody w tym stanie, jaki był wczoraj koło południa, miasto nie będzie narażone na klęskę powodzi.

Wisła w samym Krakowie płynie szeroko rozlanym nurtem zalawszy nadbrzeżne zbiorniki piasku, przyczem sięga po parkany miejskiego składu betonów koło mostu dębnickiego. Dom państwowego urzędu dróg wodnych otoczony jest wodą, gdyż Wisła wdarła się w regulacyjne koryto na Dębnikach. Również pod Norbertankami pawilon plaży do połowy znajduje się w wodzie. Na brzeg na Groblach przyholowano galary z węglem i zabezpieczono je łańcuchami przytwierdzonemi do pali nadbrzeżnych.

Państwowy urząd dróg wodnych przygotował już zapory, które ma wstawić do otworów górnych bulwarów, aby zabezpieczyć miasto przed wdarciem się wody w jego ulice.

Straż pożarna przygotowała już kozły i deski na pomosty, wrazie wylewu, oraz łodzie ratunkowe. Do wczorajszego wieczora woda kanałami nie wydostała się na ulice, jak również nie zalała suteryn.

Magistrat zamknął cały ruch na starym moście drewnianym przy ul. Mostowej.

Dziś w południe spodziewany jest wielki przypływ wody na Wiśle, co może spowodować zalanie wodą szeregu ulic w mieście, jak Wenecja, Garncarska, część Wolskiej i Smoleńskiej, Powiśle, Podzamcze, część Zwierzynieckiej, Lelewela i Włóczków.

Prezydjum miasta, wyznaczyło już budynki, gdzie mają być delożowani powodzianie. Akcją powodziową na Kraków-miasto kieruje prezydjum miasta.

Wezbrały dopływy karpackie Wisły. — Komunikacja na drodze Kraków—Zakopane przerwana, również na drodze Nowy Sącz—Krynica.

Stan wody na wszystkich dopływach karpackich Wisły znacznie się podniósł. Soła w Żywcu podnosi się, a jej dopływ Nichulina w Rajczy zalała kilka domów. Skawa zalała dolną część gminy Sucha, oraz niżej położone części Makowa. Zagrożone są mosty drewniane pod Jordanowem, Osielcem, dwa w Makowie i dwa w Suchej. Most w Jaroszowicach zerwany i woda niesie go na most wadowicki. Tor kolejowy Wadowice-Sucha w kilku miejscach zalany. W Zembrzycach 20 domów zalanych, a komunikacja przerwana z powodu zerwania mostów, w Mysłowicach stan wody na Rabie 3·5 m. ponad stan normalny. **Komunikacja na drodze Kraków—Zakopane przerwana. Komunikacja drogowa między N. Sączem, a Krynicą wskutek zalewu drogi przerwana.**

Morderstwo koło cmentarza rakowickiego.

W sprawie zamordowania śp. Ginalskiego przy cmentarzu rakowickim w Krakowie, przesłuchano wczoraj jako świadków Zofję Hetperową, u której mieszkał Ręczmień, ojca Ginalskiego, Walentego, Bednarską właścicielkę restauracji przy cmentarzu i Tuchanowiczową właścicielkę restauracji przy ul. Długiej. Tuchanowiczowa twierdzi, że krytycznego dnia Ginalski był u niej na obiedzie, podczas gdy Ręczmień zeznawał, że krytycznego dnia był z Ginalskim na obiedzie w restauracji kolejowej.

Mikołaj Schmidt i jego siostra Lidja zeznają, że oskarżony bywał u nich w domu i starał się o jej rękę, dopiero po roku pokazało się, że Ręczmień jest żonaty.

Następnie zeznawał brat Ręczmienia z Częstochowy, do którego oskarżony przyjechał 8 listopada, a jak zeznaje bratowa Stanisława Ręczmieniowa, oskarżony czyścił sobie u nich ubranie jakimś płynem **z plam podobnych do krwi,** poczem ubranie prasował przez dwie godziny. Jak wiadomo, **było to na drugi dzień po morderstwie.**

Dziś zeznają dalsi świadkowie, poczem wydadzą orzeczenie lekarze znawcy. O ile rozprawa nie zakończy się dzisiaj, dalszy ciąg jej odbędzie się we czwartek 1 października.

Całkowite zaćmienie księżyca.

Dziś będziemy mogli obserwować całkowite zaćmienie księżyca. Rozpocznie się ono o godzinie 7 wieczór, a skończy się około trzy kwandranse na 11 w nocy. Cień zacznie nasuwać się na księżyc od lewej strony z dołu, a zniknie z prawej u góry. **Około godziny 8 nastąpi całkowite zaćmienie,** a trwać będzie do godz. 9 min. 30.

Poświęcenie sztandaru Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych.

Wszystkie uroczystości związane z poświęceniem sztandaru Stow. Rezerw. i B. Wojsk. odbędą się w niedzielę, jak następuje:

Godz. 6.30 Pobudka, g. 9: przybycie P. Min. Gen. Norwid Neugebauera w zastępstwie Pana Prezydenta Rzplitej na Rynek Krak. G. 9,15: Msza polowa. G. 9,45: Przemówienie Przedstawiciela Komitetu Obyw. i wręczenie sztandaru Gen. Norwid Neugebauerowi.

G. 11-ta: Defilada pod „Barbakanem".

G. 12,30 — 13,15: Uroczysta Akademja i Otwarcie Zjazdu w Starym Teatrze.

G. 15: Obiad żołnierski w koszarach 20 P. P.

G. 16,30: Zwiedzenie przez Gen. Norwid Neugebauera Domu Wycieczkowego, Domu im. Marsz. Piłsudskiego i Domu im. Prezydenta Mościckiego, oraz Biblj. Jagiell.

G. 17.: Obrady delegatów Ziazdu w Tow. Strzeleckim przy ul. Lubicz 16.

W razie niepogody Msza św. i poświęcenie sztandaru odbędzie się w Kościele N. P. M.

Wpisy do szkoły nauk politycznych.

Wpisy na rok szkolny 1931/32 rozpoczynają się 1. X. i trwać będą do 31/X. b. r. — Zgłoszenia przyjmuje jako też udziela wszelkich informacyj Sekretarjat Szkoły w gmachu Bursy Akademickiej Garbarska 7, I p. sala 65, gdzie znajduje się zarazem bardzo bogata Bibljoteka Szkoły. Program wykładów na r. 1931/32 uwzględnia szereg aktualnych problemów.

Twardy sen.

W baraku przy ul. Wodnej l. 24, spoczywał pogrążony w śnie Ludwik Trus, robotnik. Sen musiał być twardy, gdyż jakiś opryszek wtargnął do baraku i wyciągnął śpiącemu Trusowi z pod poduszki pugilares z kwotą 35 zł., który szkodę zauważył dopiero po obudzeniu się.

Skóra na buty, to rzecz łakoma.

Ruchla Bojnan, zam. Lewkowa 3., zgłosiła, że w sierpniu dała niejakiej Kaliszowej z Plezowa skórę na 8 par obuwia wartości 160 złotych, która skórę tę sprzeniewierzyła.

Pod kołami dorożki.

Na ul. Basztowej koło domu pod l. 9, wpadł pod przejeżdżającą dorożkę 29-letni Andrzej Kumala, robotnik i odniósł liczne potłuczenia na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Ze sportu.

Kusociński i Virtanen w Krakowie

W niedzielę odbędą się na bieżni Wisły o g. 11·30 zawody lekkoatletyczne, w których wezmą udział Cracovia, Wisła i Makkabi. W ramach tych zawodów rozegrany zostanie bieg na 5.000 metrów, w którym startować będzie doskonały zawodnik fiński Virtanen i Kusociński.

Pogoń—Cracovia.

W niedzielę o g. 3.30 popoł. odbędą się na boisku Cracovii zawody ligowe o mistrzostwo Polski między drużyną Pogoni lwowskiej a Cracovią. — Niedzielne zawody poprzedzi spotkanie Podgórza z Cracovią I. B. o tytuł mistrza klasy A.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2